Rok V. Lwów, 1 Stycznia 1881. **Nr. 1.**

Właściciel i wydawca: ks. OTTON HOŁYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co druga sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłata 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Albin Dunajewski,

Z BOŻEGO ZMIŁOWANIA I ŚW. STOLICY APOST. ŁASKI

BISKUP KRAKOWSKI

Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież wszystkim Wiernym Chrystusowym Dyecezyi naszej krakowskiej pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.

Może jeszcze nie było przykładu w historyi Kościoła św., a przynajmniej nader rzadko, aby biskup odbierał zarząd swej dyecezyi w takich, jak mnie przypadło, okolicznościach: gdyż wysełała Namiestnik Chrystusowy biskupa albo z krzyżem w ręku, aby słowem, pracą, a nareszcie krwią swoją zdobywał nowe kraje Kościołowi, wydobywał dusze z ciemności a prowadził je do źródła światła, albo oddaje mu dyecezyą z oznaczonemi granicami, oddaje mu zarząd już zorganizowanéj, w prawne ujętéj karby, części całości Kościoła. Inaczéj było z mojém posłannictwem. Powołany na stolicę biskupią krakowską, na stolicę Zbigniewów, Wincentych, Stanisławów, nie znalazłem już téj dawnéj ich dyecezyi. co więcéj, nie wolno mi już było odezwać się i w granicach. w których przemawiali Woronicze i Skórkowscy — a stanąłem na stolicy dawnych biskupów krakowskich, ale nie w dawnéj dyecezyi, tylko wśród téjże szczątków — zasiadłem na tronie biskupów krakowskich, ale zstąpiwszy z niego, nie miałem gdzie głowy złożyć, bo siedziba, w któréj pracowali Gębiccy, Tomiccy, Woronicze dla dobra Kościoła i narodu, w gruzy się rozsypała. I czekać kazano i odbudowywać polecono, — czekać na nowe dyecezyi granice, odbudować, co długie lata zniszczyły. I ze smutkiem stanąłem, widząc me zadanie — bo każde oczekiwanie rozprzęga i paraliżuje, a odbudowywać prawie z niczego, było nad siły — ale Bóg wlał wiarę w serce i mocą swoją pokrzepił ducha. Zawołałem z Psalmistą: „*In te Domine speravi, non confundar in aeternum*“ (Ps. 30) i dałeś Panie pomoc do pracy i budowania, dałeś cierpliwość do czekania; *et salvasti de necessitatibus animam meam, et perfecisti eis, qui sperant in te in conspectu filiorum hominum*“ (Ps. 30) i dałeś Panie zgromadzić wierne i dałeś zdobyć przybytki Twoich dawnych sług, albowiem nie w woziech i koniach kładłem me siły, ale Imienia Pana Boga naszego wzywałem: *Hi in curribus et hi in equis, nos autem in nomine Domini Dei nostri invocabimus* (Ps. 19).

Do dziśdnia nie przesełałem do Was, moi Najmilsi Synowie, orędzia, gdyż i nie było strzechy własnéj, pod którą możnaby było spokojnie do pisemnéj z Wami zasiąść rozmowy, i nie było potrzeby — albowiem ta garstka druhów dawnych duchownych, która przybyła z hufcem wiernych na konsekracyą swojego nowego Biskupa, słowem żywém, słowem płynącém z serca do serca przyjętą była przezemnie dwukrotnie — to w ruinach pałacu biskupiego, to przed grobem św. Stanisława i tam otworzyłem im me zapatrywania, myśli i postanowienia, a mam w Bogu nadzieję, że to słowo i trafiło do serc i usłyszaném było w dawnych szczupłych méj owczarni granicach — a nakoniec byłoby i niewłaściwém, gdyż wiedziałem, że jest wolą obydwu Władz zmienić granice dyecezyi krakowskiéj w jak najkrótszym czasie; byłoby więc, powtarzam, niewłaściwém odzywać się raz do jednéj części jak do synów, a późniéj do drugiéj, jak do przybyszów — gdym pragnął wszystkich jako syny przyjąć i umiłować. Dziś, gdy w murach, wśród których dawni wielcy biskupi za owczarnię swoją modlili się, dla niéj pracowali i ja za Was, Najmilsi Synowie, modlić się — dla Was pracować i czuwać mogę, gdy nareszcie i nastąpiło oznaczenie granic naszéj dyecezyi i gdy nie rozdziela nas ta Wisła, która przeniosła z lewego brzegu spływającą ze Skałki krew św. Stanisława na brzeg prawy — na brzeg, który wydał Stanisława dla ziemi z tego. który go urodził dla nieba, gdy przytem już trochę bliżéj poznaliśmy się to przez odwiédzanie Was, to przez wspólne z kapłanami odbyte ćwiczenia duchowne, nie mogę odmówić sobie téj rozkoszy duchownéj, aby do Was się nie odezwać, a témbardziéj przy zbliżającém się dla nas tak radosném święcie, téj uroczystości u nas tak serdecznie obchodzonéj w kole rodzinném, nie zapukać pozdrowieniem ojcowskiém do serc moich synów; — pragnąłbym nie pismem być wśród Was, ale w każdym kościółku méj dyecezyi zaśpiewać z Wami hymn anielski — do każdéj chatki zapukać i łamać się opłatkiem z jéj mieszkańcami, lecz to jest niepodobném — mogę tylko zawołać z św. Pawłem: *Testis enim mihi est Deus, cui servio in spiritu meo in Evangelio filii ejus, quod sine intermissione memoriam Vestri facio, semper in orationibus meis obsecrans, si quomodo tandem aliquando prosperum iter habeam in voluntate Dei veniendi ad vos* (ad Roman. I. 9. 10). — „Albowiem świadek mi jest Bóg, któremu służę w duchu moim w Ewangieliéj Syna jego, że bez przestanku na Was pamiętam, zawsze

w modlitwach moich prosząc, ażeby jako wżdy kiedy mógł mieć szczęśliwą drogę za wolą Bożą przyjść do Was". — A nim to nastąpi, przesełam Wam moje pozdrowienie pasterskie, posełam je tak Synom prawego jak i lewego brzegu Wisły — wszak dziś jedno jesteśmy — dziś jednego patrona mamy — dziś Nas ten sam Zygmunt z Wawelu zwołuje, módlmy się nawzajem, jak Jezus się modlił, abyśmy jedno zawsze byli (św. Jan VIII).

Jedność stanowimy obecnie, alež jaka w przeszłości ostatniej różnica. — Wy, Synowie Najmilsi z za Wisły, cieszyliście się, można powiedzieć, prawie nieprzerwanym szeregiem pasterzy-biskupów, którzy nieśli Wam pomoc duchowną— dary a łaski Boże; corocznie spieszyli oni do Was, aby wzmacniać Was w wierze i miłości i dla tego podążyli Wasi kapłani, dowiedziawszy się o woli Władz najwyższych, pożegnać swego sędziwego i ukochanego Pasterza, pospieszyli aby Mu podziękować i w swojem i swych owieczek imieniu za dotychczasową opiekę — wyrazić mu swoją wdzięczność; a uradowała się dusza moja tą wiadomością, bo wiem, że wdzięczne serca i zdolnemi są do umiłowania i nowego pasterza — zdolne z nim złączyć się w dalszej pracy — zdolne przejąć się jedną z nim w pracy ku chwale Bożej a dobru dyecezyi myślą; — bo wiem, że na wdzięczne serca spływa błogosławieństwo Boże, a mówi też Tomasz á Kempis: „Słusznie ma być uczyniona łaska przystojnie dziękującemu," a woła psalmista (Ps. 102): „Błogosław duszo moja Pana, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego," — pisarz pewien kościelny wspomina, że na trzech rzeczach opiera się świat, t. j. na prawie, na obrzędach świętych i na wdzięczności za dobrodziejstwa.

Nie tak szczęśliwym był Kraków, nie w takiem położeniu była jego dyecezya, zawarta utworzonemi w r. 1818 granicami.

Roku 1879 upłynęło 44 lat, jak dyecezya została osierocona — 44 lat przeminęło od czasu, kiedy ostatni zasiadał na tronie Biskup krakowski, a jeśli każdego sieroctwa koleje są ciężkiemi, o ileż cięższemi sieroctwa całego społeczeństwa.

Roku 1879 ćwierć wieku minęło, jak ostatni biskup krakowski umarł daleko od swej Oblubienicy, daleko od swoich dzieci, i tęsknił za niemi, i zwracał wzrok ku swoim synom — a nie mogąc dotknąć ich błogosławiącą ręką, w modlitwie wznoszonej w pokorze i poddaniu się woli Bożej przesełał błogosławieństwo swej drogiej owczarni.

Ś. p. biskup Karol zamknął oczy, zasnął w Bogu snem sprawiedliwych i spoczął w Panu. Aleź czy spoczął Kraków? Kraków, ten Rzym północnej naszej ziemi, to serce naszego narodu. Ileż to serce przebyło cierpień, ileż razy zadrgało boleśnie, ileż razy było zakrwawioném?! Aż nareszcie postanowił Bóg w zmiłowaniu swojem położyć kres témczasowości, zakończyć czas sieroctwa i w 800-letnią rocznicę męczeństwa św. Stanisława, biskupa krakowskiego, posłał mnie do Was, syna tej ziemi, obywatela tego miasta, brata Waszego z krwi i z ducha.

Posłał mnie Bóg, jak czytaliście na początku, ze zmiłowania Swojego — nie zasługi memi powodowany, nie głosem sławy ludzkiej, ale spojrzał na moją niskość, *respexit humilitatem meam*, spojrzał na me zacisze, spojrzał na me ubóstwo, a jak Dawida od trzódki na tron królewski, tak mnie z zacisza na tron biskupi powołał, *erexit pauperem*.

Powołał mnie przez usta swojego Namiestnika, którego serce ojcowskie bezustannie zajmowało się stanem naszej dyecezyi, a który zgodnie z wolą miłościwie nam panującego Monarchy, którego najgorętszém pragnieniem jest zadosyć uczynić potrzebom mieszkańców naszego kraju, a szczególowo Krakowa, postanowili oddać mi pastorał tutejszej dyecezyi.

Zadrżałem, gdy mnie powołano, zadrżałem, widząc to wielkie zadanie i przymierzając je do własnych sił, do środków, jakie mi pozostawiono. O gdyby mi wolno mieć wzgląd jedynie na siebie, przeniósłbym raczéj pustynią nad tron biskupi, ale są chwile i w życiu człowieka i w życiu społeczeństwa, w których nie wolno się cofać przed głosem, powołującym do wielkich obowiązków, choćby przez pokorę poddać się trzeba choćby tylko dlatego, aby zostać stopniem dla drugich.

Zawołałem więc do Pana Zastępów za wielkim biskupem św. Bazylim:*) „Ty znasz, Panie, niegodność moją, iżem niedość przygotowany, ni dostatecznie usposobiony do tego świętego Twego urzędu; wiele też nie trzymam o sobie, lecz wedle wielkiego zmiłowania Twego daj mi, bym nalazł łaskę i miłosierdzie; ześlij mi siłę z wysocza, bym ten urząd dopełnił wedle upodobania Twej woli. Panie! zamieszkaj z nami, błogosław nam."

A wymówiwszy te słowa, zmężniałem, powstałem z trwogi i opuściłem me zacisze, jąłem się pługa, wziąłem jarzmo ciężkiego obowiązku, poddałem barki pod krzyż, w nadziei, że znajdę w Waszej, Najmilsi Synowie, modlitwie dostateczną pomoc. I właśnie teraz, kiedy zbliżają się chwile świąt, łaskę Bożą przypominających, kiedy te święta po raz pierwszy zawiązani w jedną rodzinę razem obchodzić będziemy, kiedy na wawelskiej Katedrze przy ołtarzu Pańskim za Was modlić się będę, ślę do Was prośbę o modlitwę, wypuszczam moje poselstwo do Was jak gołębicę, która ma Was pozdrowić płynącemi z serca Waszego Pasterza słowy: *Pax vobis*, Pokój Wam. Tak, Najmilsi, wypuszczam tę gołębicę z słowy temi i pragnieniem, aby w tych czasach, tak wzburzonych namiętnościami i samolubstwem, przyniosły Wam pokój. Słowa te: *Pax Vobis*, pokój Wam, są dla Was mojem pozdrowieniem, mojém życzeniem, mojém błogosławieństwem. Pozdrawiam Was temi samemi słowy, któremi kapłan przemawia, gdy wchodzi do Waszych domów, wnosząc Przenajświętszy Sakrament, temi słowy, któremi biskup przemawia do wiernych, kiedy sprawując ofiarę najświętszą zwraca się do nich — pozdrawiam Was najpiękniejszém pozdrowieniem, gdyż pozdrowieniem Jezusa, naszego Najświętszego Nauczyciela, danem zgromadzonym uczniom swoim po zmartwychwstaniu — pozdrawiam Was słowy, któremi kazał ten nasz święty Mistrz, rozsełając do opowiadania Ewangelii swe Apostoły, przemawiać: „A wchodząc w dom, podrawiajcie ji, mówiąc: pokój temu domowi" (S. Mat. X. 12) Czyż może więc być życzliwsze pozdrowienie nad pozdrowienie, którego nas nauczył Ten, który zstąpił z niebios, aby wśród nas zamieszkując, wskazać nam drogę do nieba. Wchodzi On i wchodzić przykazał w dom i serca ludzkie nie na to, aby trwogę obudzać i przestrach rozszerzać, ale aby rozjaśnić często zasępione dusze, zbolałe serca, dać pokój.

Życzeniem są te słowa; w te święta wszyscy sobie wzajemnie przesyłamy życzenia, a nawet i podarunki, a czém więcej kogoś miłujemy, tém troskliwiéj wywiadujemy się, jakim sposobem możemy zrobić umiłowanym przyjemność — jakim zaradzić ich potrzebom — a miłość jest przemyślną — wyszuka i życzenia i dary najodpowiedniejsze. Najmilsi moi Synowie wszyscy zgadzamy się, że wojna jest jedną z największych ludzkości klęsk — i błagamy też: od ognia, głodu i wojny wybaw nas Panie! — wojna niszczy kwitnące łany — pali pracowite wioski, pustoszy przemysłowe miasta, smutek i płacz wznosi w rodzinne koła i dla tego czytamy u

*) *Domine, tu scis indignitatem meam, neque minus praeparatum nec sufficienter dispositum ad ministerium hoc tuum sanctum, nec est mihi tanta confidentia, sed secundum multitudinem clementiae tuae concede mihi, ut inveniam gratiam et misericordiam, mihi virtutem ex alto, ut perficiam hoc ministerium secundum beneplacitum voluntatis tuae. Ita, Domine, esto nobiscum, benedic nobis.*

św. Marka (XIII 7 i 8): Usłyszycie wojny i wieści o wojnach, albowiem powstanie naród przeciw narodowi, królestwo przeciw królestwu.... *początek to boleści.* I zaiste początek boleści, gdyż wojna trwa jakiś czas ograniczony, ale następstwa téjże czujemy nieraz aż do końca życia — tam zniszczone mienie — ubóstwo — kalectwo bez pomocy — matka osierocona, jednak to wszystko przemija — łagodzi się i zabliźnia — lecz gdy wejdzie niezgoda w społeczeństwo — wedrze się nieporozumienie i nienawiść w rodzinę — w rodzinę, która zawiązaną została w imię Boga, w imię miłości, która miała być twierdzą — co więcej, świątynią szczęścia, jakież skutki takiego stanu, kiedy boleści koniec, gdzie i w czem szukać pociechy? — Tak, Najmilsi, wojna łzy wydobywa — niezgoda w rodzinie serce rani — krew zeń wyciska — atoli i te cierpienia mają jeszcze kres, ale gdzież go szukać, jeśli człowiek popadnie sam z sobą w niezgodę, jeźli walka, niepokój szarpią jego duszę, jego sumienie — ni zdrowie, ni majątek, bogactwa ani zaszczyty nie dadzą mu szczęścia i zadowolenia. — Robak wyrzutów toczy takiego nędzarza, choćby w zbytkach opływającego, dnie żywota — a koniec a kres tych cierpień? za życia nie masz, w śmierci nie znajdzie, bo gdy nie wzniesie się dusza do pokory i nie sięgnie po środki, które mu wiara św. wskazuje, Kościół św. podaje, to śmierć nie zawiéra wrót cierpień, ale otwiera bramy do męki wiecznéj. Niepokój w społeczeństwie więc łzy wydobywa — niepokój w rodzinie krew wyciska, a niepokój duszy wieczne zadaje rany.

A zatem wołam do Was w te święta Miłości, z niebios zstępującéj: — pokój Wam, pokój w społeczeństwie i kraju, pokój w domu i rodzinach — *Pokój Wam w duszy.* Te przynoszę Wam życzenia — zasełam z św. Pawłem, abyście otrzymali owoce Ducha, to jest: miłość, wesele i pokój (ad Gal. V.)

Wspomniałem, że słowa: „Pokój Wam" są mojem pozdrowieniem, życzeniem i błogosławieństwem; wskazałem, jak pięknem pozdrowienie, jak głębokiém i serdeczném życzenie, a teraz pragnę zwrócić Waszą uwagę, jak wielkiém błogosławieństwo. Każdego błogosławieństwa skutkiem ma być powodzenie, osiągnięcie naszych zamiarów, dojście do celów naszej pracy; a tém większą pokładamy ufność w skutki błogosławieństwa, czém możniejszy błogosławiący — a czyjemiż słowy błogosławię Was, czy głoszę to co moje, czyż nie są to słowa naszego Pana — a któż nad Niego możniejszy? — *Quis ut Deus! Któż jak Bóg!* dla tegotéż Nehemiasz nie do ludzi i książęty woła: *„Panie Boże, wszystkich stworzycielu, straszliwy i mocny, sprawiedliwy i miłosierny, który jesteś sam dobry król, sam szczodrobliwy, sam sprawiedliwy, wszechmocny i wieczny, który wybawiasz Izraela ze wszystkiego złego, któryś uczynił ojce wybrane i poświęciłeś je, przyjmijże ofiarę za wszystek lud, zgromadź rozproszenie nasze, a wejrzyj na wzgardzone i obrzydzone.*" (2. Mak. 1. 24 — 27.) a wołanie jego wysłuchaném zostało. Nie dałżeby nam pokój ten *Bóg pokoju* (ad Rom. 15. 33.), nie dał pocieszenia *Bóg wszystkiéj pociechy* (2. Kor. 1. 3), nie użyczył pokoju i błogosławieństwa ten *Bóg pokoju i miłości* (2. Kor. 13. 11.), gdy starać się będziemy i prosić o pokój. O nie, Najmilsi, Bóg zawsze więcej daje, niż zasługujemy — bo szukającym pokoju, nietylko błogosławi w pracy, w rodzinie, w całém społeczeństwie, ale przyjmuje je za syny swoje, za dziedzice Królestwa Bożego: *„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi."*

Tak, Najmilsi, pozostanie przy Was pozdrowienie, spełni się życzenie, spłynie na Was błogosławieństwo, ale starajmy się o pokój — bądźmy czyniącymi pokój, pokój w narodzie, pokój w stanach, miastach i wioskach, pokój w rodzinach, pokój w nas samych. — Zawołacie może, ale jak trudno żyć z wszystkimi w pokoju — ileż różnic zapatrywań, zdań i dążeń. Niezawodnie że trudno, ale te różnice nie powinny w nas obudzać namiętności i nienawiści, co więcej powiem, musimy, jak mówi św. Augustyn, żyć pomiędzy złymi aż do końca: *„In hoc saeculo necesse habemus usque in finem inter malos vivere"* (S. Aug. in Joannem), a przecież nie wolno nam stać się złymi. Wiara św. podaje nam na to środki, a nawet w te święta sami głosicie z wesołością co czynić, aby mieć pokój i wszystkie tegoż następstwa. Śpiewacie z radością: *Gloria in excelsis Deo et pax hominibus bonae voluntatis* Chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli. Śpiewacie to z wesołością, czyńcie to, co śpiewacie z radością, a pokój będzie Waszym udziałem. Szukajcie we wszystkiem chwały Bożéj — oddajcie Panu chwałę we wszystkiem — czy w pracy — czy w weselu lub smutku. *Choć tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie.* (Ś Paweł do Koryn. I. r. 31). Pozyskamy pokój, szukając chwały Bożej, a mając dobrą wolę. — Człowiek dobréj woli nie sądzi drugich, nie potępia, nie podejrzywa innych o złą wolę, choćby się różnili w swych zapatrywaniach i zdaniach — może a nawet winien pragnąć, aby się z nim zgadzali, ale nigdy nie upatruje w nich złych zamiarów i dążeń, dopóki nie przekona się zupełnie, natenczas nie cieszy się z swojego odkrycia — ale boleścią się przejmuje, widząc brata błądzącego. Szuka dlań ratunku i pomocy to w modlitwie, to w roztropnie udzielonéj radzie, a nakoniec dając przykład z siebie. Ten ostatni środek jest najskuteczniejszy. Człowiek albowiem dobrej woli nie powoduje się nienawiścią do różniących się z nim, ale miłuje swą wiarę, miłuje swój naród, miłuje swą rodzinę, miłuje swoje obowiązki, a szanuje prawa drugich. Tą drogą postępując, sam pokój posiędzie, pokój czyni i Królestwo Boże sprowadza. To moje orędzie przesełając Wam, Najmilsi Synowie moi, a polecając się Waszej modlitwie, błagam tego Pana, któremu dziś śpiewamy *Gloria in excelsis*, aby zesłał na Wasze domy, prace, rodziny dyecezyą, na naród cały obfitość Swéj łaski i błogosławieństwo.

Ten list nasz będzie odczytany wiernym z ambony w święto Bożego Narodzenia po wszystkich kościołach dyecezyi naszéj.

Dan w Krakowie w rezydencyi naszéj dnia 21 grudnia, w święto ś. Tomasza Apost. 1880 r. P.

† ***Albin.***

BIBLIOGRAFIA.

Najnowsze dziełko ks. dra J. Krukowskiego: *Przewodnik praktyczny do nauczania dzieci katechizmu w II klassie szkół ludowych* (Kraków 1880) zwróciło na siebie uwagę wielu kapłanów, zwłaszcza katechetów, którzy poddali je surowej krytyce. Jednę z tych krytyk, wyszłą z pod pióra kapłana, mającego za sobą i kilkoletnią praktykę i znanego z prac na polu katechetycznem, zamieszczamy na tem miejscu bez żadnych z naszej strony uwag. Czynimy to nie dla dogodzenia chęciom recenzenta, którym zresztą nie powoduje żadna prywata, ale z obowiązku pisma naszego, które jako „Bonus Pastor" ma się przyczyniać między innemi i do podniesienia jednej z najważniejszych spraw na polu duszpasterstwa, to jest katechizacyi. Sądzimy też, że w czasie, kiedy chodzi o zaprowadzenie katechizmu dla klassy II szkół ludowych, uwagi recenzenta są wcale na czasie. Otwierając zaś szpalty tego pisma na dyskussyę w tym przedmiocie, ostatnie słowo pozostawiamy szan. autorowi. Oto co pisze recenzent:

Dowiedziawszy się z pism kościelnych, iż wyszedł z druku *Przewodnik praktyczny* do nauczania katechizmu dzieci klassy II szkoły ludowej, bardzom się ucieszył, spodziewałem się bowiem, że katecheta znajdzie w nim biegłego wprawnego *przewodnika.*

*

który mu wskaże w sposób praktyczny jak nauczać i wychowywać dzieci w religii katolickiej, aby z nich byli kiedyś uczciwi i pobożni ludzie. Spodziewałem się, że *Przewodnik praktyczny* ożywi suchy i martwy text katechizmowy przykładami, wyjętemi z przepisanej biblii szkolnej i historyi kościelnej i po dziecięcemu z namaszczeniem, a dogmatycznie i liturgicznie wiernie go wyjaśni. Spodziewałem się, że chociaż każda katecheza będzie stanowiła odrębną dla siebie całość, pozostawać będzie z następną w nierozerwalnym związku, tak iż wszystkie będą jednym łańcuchem ściśle spojone. Spodziewałem się, że *Przewodnik*, wychodząc od rzeczy dziecku znanych, powoli i stopniowo prowadzić je będzie do poznawania nieznanych, i że z każdej katechezy wypływać będzie praktyczne zastósowanie, wzięte z życia, świata i wieku i rozwoju umysłowego dziecka, wywrzeć zdolne silny wpływ na serce, umysł, duszę i życie dziecka. Spodziewałem się, że *Przewodnik praktyczny* poda gotowe a znakomicie i nader praktycznie opracowane katechezy wraz z sposobem stawiania pytań, co jest nader ważną i pożądaną rzeczą nie tylko dla początkujących i mniej wprawnych, lecz także i dla starszych i wytrawnych katechetów, rozlicznemi zajęciami parafialnemi zajętych, a nie mających na tyle czasu, by opracować katechezę tak, aby po przeprowadzeniu jej z dziećmi nabyć przekonania, że dzieci całą naukę w lekcyi podaną i gruntownie zrozumiały i że ją w swej pamięci, sercu i duszy na zawsze zatrzymały. Powyższe me nadzieje i oczekiwania zawiódł jednak *Przewodnik* ks. dra Krukowskiego nad wszelkie spodziewanie.

Bo najprzód: *Przewodnik* pierwej przeprowadza rzecz jako już znaną dzieciom, a potem daje pojęcie o tej rzeczy w sposób najczęściej nieudolny i nie zastosowany do pojęcia dzieci. Na dowód mych słów niech posłużą niektóre przynajmniej przykłady: *α)* na str. 8 stoją pytania: *kto stworzył niebo i ziemię? Co Bóg stworzył na niebie? A kogo w niebie? Co Bóg stworzył na ziemi?* a na str. 9 stoi pytanie: *Co znaczy stworzyć? β)* Na stronie zaś 16 przy wyjaśnieniu w sposób nader trudny dla pojęcia dzieci znaczenia katechizmowego pytania: *Bóg jest najdobrotliwszy*, zapomniawszy autor *Przewodnika* o tem, że katechizm naucza tu o Bogu, stworzycielu nieba i ziemi, nawięzuje naukę o Jezusie Chrystusie, o ustanowieniu Kościoła, o św. sakramentach, złożonych w Kościele i o łasce poświęcającej. Otóż nie wyjaśniwszy wprzód znaczenia, naucza dzieci nieznajomych im rzeczy w niewłaściwem miejscu. *δ)* Podobne nie dydaktyczne usterki znajdujemy na str. 13, gdzie *o zamieszkach błędu i zabobonu mówi*; na innej zaś stronnicy o błędnowiercach wspomina; na 96 str. nie podaje autor sposobu, jak wyjaśnić dzieciom wstęp i 7 próśb modlitwy Pańskiej, na str. 100 wspomina o okazyi do grzechu, a nie mówi: co jest okazya do grzechu; na str. 147 mówi autor, że jesteśmy obowiązani wzbudzać akty, wiary, nadziei i miłości, a nie podaje sposobu, w jaki je obudzać mamy.

Przewodnik praktyczny, zamiast wyjaśniać po prostu, zrozumiale i *po dziecięcemu* (mową dziecka) text katechizmowy, używa wyrazów, które zaledwie ten zrozumieć może, który włada znacznym zasobem trudniejszych zwrotów mowy. Oto znowu niektóre przykłady: na stronie 12 czytamy w ustępie: „na niebie widzimy w nocy księżyc.. słowa: „*snu błogiego*"; na stronie zaś 15 czytamy: „Tam w górze jest inny król, tego trzeba kochać i bać się, *bo on królom daje moc i korony*"; na str. 18 czytamy: „On napełnia *swą duchową istotą* wszystko, a jednak *żadną przestrzenią nieogarniony, niezmierzony*" i znowu na str. 26: „Człowiek jest doskonalszem (stworzeniem), ponieważ je przewyższa *stuczną budową ciała, co więcej rozumną, wolną i nieśmiertelną duszą*"; a na 27 str.: „mimo tej różnicy... okazuje się Boska mądrość *w rozmaitości i harmonijnem uporządkowaniu wszystkich stworzeń i budzi podziw i uwielbienie*. Pomijam bardzo wiele tym podobnych zwrotów mowy, bo nie podobna ich tu po szczególe wyliczać.

W uwadze wstępnej informuje autor czytelnika, że *Przewodnika* swego opracowuje wedle planu, przepisanego w przemyskiej dyecezyi, a ztąd wnosić należy: 1. że autor będzie wyjaśniał naukę objawioną na podstawie biblii (szkolnej); 2, będzie zwracał często uwagę dzieci na to, co w pacierzu codziennie powtarzają; 3. że naukę o sakramencie Pokuty nieco dokładniej wyjaśni, niż o innych sakramentach i 4. że pouczy autor w *Przewodniku*: jak przysposabiać dzieci w tej klassie do pierwszej spowiedzi świętej. Autor atoli, zamiast objaśniać prawdy wiary św. na podstawie przepisanej biblii szkolnej, umieszcza w nawiasach liczby, odsełające czytelnika już to do *Przewodnika* I, który przed kilku laty wydał, jużto do swych nauk katechizmowych, co czytelnikowi i niewygodę sprawia i niejako moralnie go zmusza, by kupił sobie oba te dzieła. Zaledwie pare razy acz nie przystępnie wspomina autor, iż to samo, co katechizm naucza, mówimy w artykułach wiary Składu apostolskiego. Ponieważ *Przewodnik* za obszernie dla dzieci klassy II traktuje o sakramentach św., przeto zabrakło mu czasu na obszerniejsze objaśnienie nauki o sakramencie Pokuty i praktyczne przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi św.

Jest też w *Przewodniku* praktycznym mnóstwo błędów autorskich, czy drukarskich, i wiele rażących usterek. I tak na str. 9: „Dzień św. Bóg ustanowił na początku świata, i nakazał weń odpocząć od pracy i Bogu na chwałę poświęcić *słuchaniem nabożnem mszy św. w kościele;* a na str. 24 czytamy: „Bogu nie jest miło, jeśli *kogo* karać musi, czyni to *jedynie* z miłości (nigdy z sprawiedliwości?), aby ukarany żałował swego postępku i poprawił się". Jak pogodzić to śmiałe zdanie z ukaraniem pysznych aniołów, świata potopem, Sodomy i Gomory ogniem z nieba? I znowu na str. 72 nadaje autor *Przewodnika* wyrazom łacińskim: *patrinus in confirmatione*, u Müllera i Skawini'ego przychodzącym, w języku polskim znaczenie: *świadek krzyżmowy* (?). Na stronie zaś 89 pisze autor: „Co się zawiera w Składzie apostolskim, tego Apostołowie ustnie uczyli po całym świecie; następnie niektórzy z nich spisali za natchnieniem Ducha świętego w Księgi święte, czyli Pismo święte Nowego Testamentu; reszta nauki, głoszonej przez Apostołów przechodziła z ust do ust i zowie się ustnem podaniem czyli tradycyą". Otóż zachodzi kwestya: 1) czy i nauki wiary w artykule I apostolskiego Składu są w nowym zawarte Testamencie?; 2) czy w testamencie nowym są spisane tylko nauki, które apostołowie ogłaszali? I znowu na 136 stronie czytamy: „iż przykazania kościelne są *dopełnieniem* (sic) i objaśnieniem przykazań bożych. I tak n. p. 1 i 2 jest *dopełnieniem* trzeciego boskiego". Nietylko 1 i 2 przykazanie kościelne, lecz wszystkie pięć przykazań kościelnych *objaśniają i nauczają nas* o tem, jak powinniśmy po katolicku wypełniać trzecie przykazanie boskie, jak powinniśmy po katolicku uspasabiać się i przygotowywać serce swe do święcenia świętych czasów i jak pojedyńcze dni święte powinniśmy święcić. Na stronie zaś 140 dowiadujemy się o nauce nowej, dotąd niesłyszanej, o której aż do dnia wyjścia na światło dzienne *Przewodnika* ani katolicki teolog nie wspomniał, ani Kościół katolicki nauczał, a tą nową nie słyszaną dotąd nauką jest to: *iż kazanie stanowi istotną część mszy parafialnej*. Jeżeli człowiek jedynie na to, jak pisze autor na str. 158 nota 3, stworzony aby Bogu służył i dostał się do nieba, dla czego P. Bóg, stwarzając człowieka, rzekł: „uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze.... *a niech przełożony będzie*... wszystkiej ziemi (Gen. I. 26). Czy dzieci katolickie (str. 158 nota 3) mają wierzyć w to wszystko, co Bóg objawił, *fides divina seu theologica*, czy też raczej muszą wierzyć *ea omnia, quae in verbo Dei scripto vel tradito continentur, et ab Ec-*

clesia sive solemni judicio sive ordinario et universali magisterio tanquam divinitus revelata credenda proponuntur. Por. Conc. Vat. sess. III. cap. 3) (*fides divina et catholica*); 2 czy dzieci katolickie mają wypełniać wszystkie przykazania, które Bóg dał sam, a więc *praecepta moralia, caeremonialia, judicialia,* — albo przez Kościół? czy też raczej katolicy powinni pełnić i zachowywać wszystkie przykazania, które nadał Chrystus i Kościół. (Por. Müller, Teologia moralis, tom I, pag. 162—170). Dziecko katolickie, pisze na tejże stronie autor, powinno używać środków łaski, które *Bóg* postanowił t. j. sakramentów i modlitwy. Katechizm zaś naucza, że Chrystus Pan ustanowił sakramenta św. Ponieważ autor modlitwę przytacza jako środek łaski, wnoszę, że używa tutaj wyrazu tego: „środki łaski“ w najszerszem znaczeniu, obejmując niem te środki, przez które otrzymujemy łaskę poświęcającą i uczynkową. Modlitwę przytacza autor *exempli gratia,* która podobnie jak post, jałmużna, kazania, katechizacye, upomnienia, przestrogi, natchnienia są środkami łaski uczynkowej, sakramenta zaś wymienia jako środek łaski poświęcającej. Chrześcijanin katolik powinien używać tych środków łaski, które *Chrystus i Kościół* ustanowił dla zbawienia jego duszy.

Nadmienić wypada, że ramy pisma „Boni Pastoris“ nie pozwalają wykazać wszystkich błędów *Przewodnika,* w którym, aczkolwiek znajdzie katecheta wiele przydatnych uwag i wskazówek, z których niekiedy skorzysta w szkole, więcej atoli znajdzie rzeczy zupełnie niekwalifikujących się do szkoły ludowej. Chociaż bardzo uboga jest literatura nasza w dzieła z dziedziny katechetyki, to przecież księża katecheci, oczekując praktycznych przewodników, spodziewają się dostać do rąk dziełko, napisane z życia i dla życia dzieci, z przed ławek szkoły ludowej dla ławek szkoły ludowej. Spodziewają się też szerokie koła duchowieństwa, nauczycieli i rodziców, że autor, ogłaszający drukiem praktyczne katechezy, wystąpi przed publicznością z gruntownie, dokładnie, praktycznie i wzorowo (tak pod względem formy, jakoteż i rzeczy) kilkakrotnie z dziećmi opracowanemi i przerobionemi katechezami. Na drukowanie katechez, napisanych dorywczo za zielonym stolikiem i z lekceważeniem przedmiotu, szkoda kosztów wydawnictwa, czasu, papieru i oczu tak autora jakoteż i czytelnika.

Nie mogę się wreszcie zgodzić i na to zdanie, iż zręczny katecheta przy pomocy niniejszego „Przewodnika“ potrafi uczyć według jakiegobądź małego katechizmu. Jest bowiem niezaprzeczoną prawdą, że wszyscy katecheci bez pomocy niniejszego *Przewodnika* nauczali dzieci katechizmu, bo *Przewodnik* niniejszy inaczejby opracował i przeprowadził z dziećmi definicye o Bogu, Kościele, Sakramentach, Mszy św. i inne według katechizmu Deharbe'a, inaczej według Bellarmina, a inaczej według Gorzelańskiego, inaczej wedle innych; a dodać i to wypada, że zręczny katecheta nie potrzebuje tak bardzo praktycznego *Przewodnika,* jak raczej początkujący, niewprawny i niezręczny. Ztąd zaś widoczna, że w *Przewodniku praktycznym* przepisany katechizm szkolny powinien być zrozumiale, przystępnie i dokładnie opracowany. Ponieważ z początkiem b. r. szkolnego władze kościelne i szkolne zaprowadziły w klasach III i IV szkół ludowych nowy katechizm, wnosić należy, że w najbliższym czasie zaprowadzą też władze nowy katechizm i w klasie II, a ztąd wypadało wstrzymać się z napisaniem *Przewodnika* dla klasy II aż do zaprowadzenia w klasie II szkół ludowych nowego katechizmu, który niezawodnie będzie zawierał ten sam porządek, to samo następstwo nauk po sobie, te same definicye co nowo zaprowadzony katechizm szkolny dla klas III i IV.

W końcu dodać wypada, że zaprowadzenie nowego katechizmu pierwej w klasach III i IV sprzeciwia się — zdaniem mojem — najprostszym zasadom dydaktyki. Jako bowiem budowniczy nie od dachu ale od fundamentów rozpoczyna budowę domu, tak też i od klassy najniższej, w której niejako fundament całej nauki katolickiej się buduje, zmiana katechizmu powinna się rozpoczynać. Porządek, następstwo układu i definicye w katechizmie Megazziego, a w nowo zaprowadzonym Deharbe'a są od siebie zupełnie odmienne, co najniekorzystniej wpływa na naukę, stoi na przeszkodzie jednostajności nauczania, a w małych głowach dziecięcych sprawia istny chaos.

Ks. Z.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 2 stycznia. (*Nabożeństwo na zakończenie starego roku — świętopietrze — rzadki jubileusz — missya*). Zwykłe nabożeństwa dziękczynne na konkluzyą starego roku odbywały się we wszystkich kościołach, nie wyłączając nadwornej kaplicy cesarskiej. W tej ostatniej odprawił pontyfikalne nieszpory proboszcz zamkowy, prałat dr. Wawrzyniec Mayer. Hymn *Te Deum* odśpiewano w języku niemieckim. W nabożeństwie tem uczestniczyli cesarz wraz z swą dostojną małżonką, następca tronu arcyksiążę Rudolf, wszyscy w Wiedniu bawiący arcyksiążęta i arcyksiężniczki, tudzież nader liczni zgromadzeni wierni. Nabożeństwo trwało całą godzinę i dwór dopiero po skończeniu takowego opuścił oratoryum. W kościele uniwersyteckim, a właściwie jezuickim, celebrował sam ks. nuncyusz msgr Serafino Vannutelli, słowo zaś Boże wygłosił słynny kaznodzieja O. Maksymilian Klinkowström. Mowa ta snać wiernie i trafnie zcharakteryzowała „postęp liberalny“, kiedy reporterzy żydowskich gazet, cytując niektóre ustępy z tego wybornego kazania, zamiast wykazać ich bezpodstawność przedrwiwają je tylko. Zwykła to taktyka liberałów prawdę, której logicznie zwalczyć nie można, negować, lub wyszydzać. Obszerny kościół był w czasie tego nabożeństwa w całem tego słowa znaczeniu natłoczonym tak, iż wielu bardzo wielu musiało odejść ku wielkiemu swemu żalowi od bramy kościoła. Taki natłok wiernych był i po innych kościołach. Pocieszający to dowód, iż Wiedeń bądź co bądź nie przestał być miastem katolickiem.

Trzeciego dnia po swem przybyciu do Wiednia wręczył msgr Vannutelli cesarzowi swą kredytywę na osobnej audyencyi. W trzech powozach galowych przybyli do burgu: ks. nuncyusz i inni funkcyonaryusze nuncyatury. Ks. nuncyuszowi towarzyszył jeden z szambelanów, pełniących służbę w tym dniu. Po audyencyi, która dość długo trwała, przyjmowani byli także przez cesarza i duchowni urzędnicy nuncyatury. Warta, rozstawiona w burgu, oddawała ks. nuncyuszowi i jego towarzyszom przepisane honory wojskowe. Następnego dnia miał msgr Vannutelli posłuchanie u następcy tronu. Audyencya ta nacechowana była niezwykłą łaskawością ze strony dostojnego arcyksięcia.

Wydział dyecezalny arcybractwa św. Michała z St. Pölten złożył temi dniami hołd powitalny ks. nuncyuszowi. Przy tej sposobności wręczono na kolędę dla Ojca św. 2000 złr. w banknotach, 4 dukaty, 40 franków, 20 lirów, jeden kupon na 4 reńskie w złocie i jednę obligacyą indemnizacyjną na 100 złr. Jak na wcale nie rozległą dyecezyą św. Hipolita, świętopietrze to z jednego kwartału jest dość znaczne. Gorliwość atoli arcybractwa św. Michała jest dostateczną rękojmią, iż składkowanie na potrzeby Stolicy apostolskiej wykazywać będzie z każdym rokiem coraz wydatniejsze rezultaty.

W dzień uroczysty św. Jana ewangielisty obchodziły Budziejowice w Czechach rzadki wielce jubileusz. Na ten dzień przypadła 60 rocznica święceń kapłańskich czcigodnego biskupa dyecezalnego, ks. Waleryana Jana Jirsika. W pamięci ludu czeskiego wyryte są niestartemi głoskami ogromne zasługi dostojnego jubilata, jako pasterza i patryoty. Kler i

wierni współubiegali się też w owacyach hołdu i wdzięczności dla tej prawdziwej ozdoby episkopatu czeskiego.

Życie religijne poczyna nareszcie i w Węgrzech silniejszem nieco uderzać tętnem. Dowodem tego odbyta missya w Kaloczy w czasie adwentowym. Pracy missyjnej podjęli się i tutaj niestrudzeni robotnicy w winnicy Pańskiej Ojcowie Towarzystwa Jezusowego, a mianowicie Ojcowie: Szigeth i Schlick. W dni powszednie bywały *dwa*, w święta zaś i niedziele *trzy kazania*. Spowiedzi wysłuchano 5.000, a bardzo wiele generalnych. Przez przeciąg 10 dniowy wszystkie (9) konfessyonały były jakby w oblężeniu, a spowiednicy siedzieli w nich każdego dnia po 8 a nawet i więcej godzin. Zbawienny skutek tej missyi łatwo ocenić z tego, gdy się zważy, iż katolików w Kaloczy jest wszystkiego 8.000. Następna z koleji missya ma się odbyć w Pięciukościołach (Fünfkirchen). Nie wątpić, iż i tam, jak w Kaloczy, spocznie błogosławieństwo Pańskie na tej zbożnej pracy. *Ks. Z. C.*

* * *

Gorazda (w Bośnii) 27 grud. 1880. (*Uroczystość wilii i Bożego Narodzenia w pułku galicyjskim*). Tuszę sobie, że dla czytelników tych pism kościelnych nie będzie bez interesu kilka szczegółów o uroczystości Bożego Narodzenia, spędzonej w jednej z najmłodszych prowincyj monarchii austro-węgierskiej. Szczegóły te, jak sądzę, tem więcej zająć powinny łaskawego czytelnika, że tyczyć się one będę nie obcych nam narodowością żołnierzy, ale bratniego pułku, konsystującego w Bośnii, z dala od ognisk rodzinnych. Z opowiadaniem mojem krótko się sprawię.

Gdy nadszedł dzień wilii Bożego Narodzenia, mającego tyle uroku dla każdego katolika, postanowiłem żołnierzom mej pieczy powierzonym sprawić niejaką niespodziankę. Tym celem urządziłem w barakach wojskowych obchód wilii na sposób *galicyjski*, a poprawniej mówiąc, *polski*. Po ustawieniu skromnego drzewka (Christbaum) i zapaleniu na niem świec, miałem najprzód do wojska krótką przemowę, zastósowaną do okoliczności. W niej starałem się między innemi obudzić w słuchaczach wspomnienia z stron rodzinnych, których tak wiele, w tym zwłaszcza dniu, ciśnie się mimo woli do każdej duszy wierzącej; poczem zwróciłem uwagę żołnierzy na najśw. Dzieciątko nowonarodzone i zachęciłem ich do naśladowania Go w życiu. W końcu zaś rzekłem: „W tym uroczystym dniu dzisiejszym, chciałbym jako wasz ojciec duchowny zastąpić wam rodziców ukochanych i drogich wam krewnych. To, co oni w tej właśnie chwili czynią w kółkach familijnych, to i ja pragnę uczynić z wami; chcę według zwyczaju połamać się z wami opłatkiem, składając wam życzenia, abyście nie tylko byli walecznymi żołnierzami naszego najjaśn. Monarchy i króla, ale zarazem i dobrymi szermierzami Króla królów, Jezusa Chrystusa".

Po tej przemowie żołnierze z razu nieśmiało, ale później z rosnącem widocznie zaufaniem przystępowali do mnie kolejno i łamali się opłatkiem. I była to prawdziwie wzruszająca scena; bardzo wielu z żołnierzy ocierało sobie łzy, obficie płynące po twarzy, a wielu z nich nawet rzewnie płakało po kątach baraków. Ja sam zaledwie mogłem wstrzymać się od łez, będąc w tym momencie przejęty temi samemi uczuciami tęsknoty za ojczyzną i rodziną, co oni. W tych uczuciach nie zostawiłem ich długo; niebawem bowiem zaintonowałem pieśń: „*Anioł pasterzom mówił,*" którą żołnierze pełnemi piersi nucili dalej, a jej echo odbijało się potężnie od gór sąsiednich. Z jakimże podziwem musiały na siebie spoglądać wzgórza bośniackie, gdy po raz pierwszy usłyszały rzewny śpiew pastorałek polskich, śpiew, trwający blisko 2 całych godzin! Gdy już odejść miałem od uweselonych żołnierzy, na znak radości, a i z wdzięczności zapewne raz po raz przeciągłe: „*Bóg zapłać*" powtarzali za mną. Ten piękny wieczór, spędzony w Bośnii w kółku galicyjskich żołnierzy, a wśród tylu odmiennych warunków, nigdy nie zatrze się w mojej pamięci. Uczynił on na całem wojsku niezwykłe wrażenie. Widać to było jeszcze i nazajutrz, gdy po odprawionej mszy św. miałem znowu do wojska przemowę na temat: *Anioł pasterzom mówił*. Skoro mówić zacząłem, wielu z żołnierzy gorącemi na nowo zalało się łzami, a nie było takiego, na któregobyś twarzy nie spostrzegł przynajmniej wyrazu radości albo tęsknoty za ojczyzną lub rodziną.

W ten sposób po raz pierwszy obchodzili w Bośnii żołnierze polscy pamiątkę narodzenia Syna Bożego, oddając głęboką cześć najśw. Dzieciątkowi. Nie złoto i srebro, ale to, co mieli w tej chwili najdroższego, co oddziedziczyli po swoich praojcach, to jest te prześliczne kolędy polskie, pełne tylu rzewnych uczuć, chętnie złożyli Mu w ofierze.

Tyle na dzisiaj. W następnym liście zamierzam napisać nieco o stosunkach kościelnych w Bośnii. *Ks. J. S.*

Pro memoria z liturgiki.

1. Błędem jest śpiewać *in Missa votiva pro sponso et sponsa*: Gloria, Credo i Ite missa est. Wspomniona bowiem msza św. jest *wotywą prywatną* (votiva privata) i jako taką należy zawsze odprawiać bez Gloria i Credo. Zakończenie tej mszy św., która się absolwuje w kolorze białym, stanowi: *Benedicamus Domino*. Tak zadecydowała i rozporządziła św. Kongregacya obrzędów: *re mature discussa* w gener. dekrecie z dnia 28 lutego 1818, który umyślnie wydała w tym celu, aby zapobiedz zdarzającym się nadużyciom i błędnej teoryi, jakoby ta msza św. była wotywą publiczną, odprawiać się mającą cum Gloria et Credo. Tego ogólnego przepisu ma się trzymać każdy kapłan, a nie powinien uwzględniać życzeń niektórych nowożeńców, którzy dla większej świetności domagają się przekroczenia wyraźnych przepisów kościelnych.

2. Błędem jest udzielać *benedictionem nuptiarum* wtedy, gdy ślub odbywa się popołudniu, albo w ogóle gdy ma miejsce beze mszy św.; wtedy nawet popełnia się błąd, gdy się tej benedykcyi udziela zamiast wśród mszy, *przed* lub *po* mszy św. Juxta decretum Urbis et Orbis, latum 20. Dec. 1783, Missa in nuptiis semper debet esse votiva pro sponso et sponsa, ut in Missali, praeterquam in festis de praecepto et duplicibus primae est secundae classis, in quibus Missae occurenti addenda est commemoratio pro sponso et sponsa. *In ea vero assignata benedictio*, juxta rubricas, *non est impertienda, nisi in missa*. S. R. C. die 23 Junii 1843. Limburg ad 1. „Mens fuit Sanctissimi D. N. Pii IX., ut Amplitudini tuae communicaretur, se nullo prorsus modo assentiri velle, ut benedictio super sponsis, in Missali adnotata, *extra missam adhibeatur*, etsi de anno 1838 Cal. Sept. *ob peculiares circumstantias* id improbatum non fuerit pro dioecesi Eistettensi. C. Lambruscchini. Romae 12 Jan. 1854.

3. Błędem jest udzielać tak zwane: *benedictio nuptiarum* wtedy, gdy ślub odbywa się w czasie zakazanym, n. p. w Adwencie lub w Wielkim Poście, lub gdy się odbywa za dyspenzą biskupią. Nawet biskup nie ma prawa pozwolić na tę benedykcyą, a to na mocy dekretów św. Kongr. obrzędów z d. 14 sierp. 1848, 23 czerw. 1853 i 31 sierp. 1839.

4. Błędem jest wymawiać imię swego biskupa w kanonie mszy św., jeżeli kapłan odprawia mszę św. w obcej dyecezyi; tego biskupa należy wymówić imię, w którego dyecezyi mszę św. się odprawia. Nikt przeto z kapłanów z obcej dyecezyi nie powinien przystępować do ołtarza, nie znając imienia dyecezalnego biskupa. Mianowicie w tych kościołach, w których często kapłani obcy odprawiają msze św., powinna być tabliczka w zakrystyi z imieniem dyecezalnego biskupa. Zwyczaj ten istnieje już, o ile wiemy. w niektórych kościołach krakowskich.

Kronika.

Rzym. W dniu 21 grud. z. r. odbyło się w Propagandzie wielojęzyczne posiedzenie akademickie na cześć kard. Hassuna; sławiono na niem zasługi i cnoty jego w 20 przeszło różnych językach. — Z okazyi świąt Bożego Narodzenia polecił Ojciec św. swemu jałmużnikowi rozdać 15.000 lirów między ubogich Rzymu; innem zaś rozporządzeniem sekretaryat brewiów rozdał przeszło 4.000 franków, a sekretaryat memoryałów 2.000 franków dla zgłodniałych. — Biskup z Wellington w Nowej Zelandyi, msgr Franc. M. Redwood, ze zgrom. OO. Marystów, przybywszy w tych dniach do Rzymu, miał specyalne posłuchanie u Ojca św., na którem papież z ojcowską pieczołowitością zajmował się stanem jego dyecezyi. Dyecezya Wellington bezpośrednio podlega Stolicy apostolskiej. — W św. Kongregacyi Obrzędów wyszło nowe officyum o św. Cyrylu i Metodym Trzy lekcye wyjęte są z encykliki o apostołach Słowian.

Galicya. Z galicyjskiego katalogu zakonu OO. Jezuitów wyjmujemy następujące cyfry. Zakon podzielony na *pięć assystencyj*: włoską, niemiecką, francuską, hiszpańską, i angielską. *Do assystencyi włoskiej* należy *pięć* prowincyj we Włoszech; wszystkie są od wielu lat w rozprószeniu liczą jeszcze jednak 1524 osób. *Do assystencyi niemieckiej* należy *pięć* prowincyj: austryacka, belgijska, galicyjska, hollenderska, i niemiecka (851 osób), która od 1872 jest rozprószoną. *A assystencya francuska* obejmuje *cztery* prowincye w Francyi, razem osób 2 927. *Hiszpańska assystencya* rozciąga się na Hiszpanią i Meksyk, gdzie zaledwie 26 Jezuitów żyje i pracuje w rozprószeniu. *Angielska assystencya* obejmuje prowincye zakonne: angielską, irlandzką, nowojorską i missuriańską. Cały zakon liczył z końcem 1880 r. 4.256 kapłanów; 2.865 kleryków; 2.796 braciszków, razem 10,517 osób. W przeciągu ostatniego roku wzrósł o 298 osób. Na missyach zaatlantyckich pracuje 1.227 księży, 368 kleryków, 612 braci, razem 2.212 osób. Przedewszystkiem w Chinach i Indyach rozmnożyły się w ostatnich kilku latach kolonie zakonu. Jezuici polscy mają swoje domy w Krakowie, we Lwowie, w Nowym Sączu, w Łańcucie, w Tarnopolu i w Starej wsi koło Brzozowa. Liczą 100 księży, 85 kleryków, 66 braci. Zajmują się oprócz tego missyami ludowemi, dawaniem rekollekcyj różnym stanom. Siedmiu z nich pracuje na missyach zaatlantyckich.

— Dnia 22go grudnia 1880 r. umarł w Chodorowie ś. p. ks. Tadeusz Piątkowski, proboszcz miejscowy i wysłużony dziekan *swirski*. Pogrzeb odbył się 24 t. m. przy dość licznym udziale kapłanów obu obrządków, którzy na wieść, telegrafem do kondekanalnych przesłaną, mimo że pogrzeb przypadł na wilią Narodzenia Pańskiego i mimo najgorszych dróg, chętnie pospieszyli oddać zmarłemu bratu ostatnią przysługę. Ks. Piątkowski, od wielu lat cierpiący na sparaliżowanie członków, prowadził nader skromne życie; unikał starannie towarzystw i zabaw, a najmilszem jego zajęciem było codzienne odmawianie brewiarza, prowadzenie kancellaryi parafialnej i przestrzeganie porządku w nabożeństwie, którego się ściśle trzymał. Z księżmi obrządku greckiego, jak na prawego kapłana przystało, ś. p. ks. Tadeusz żył w miłej zgodzie i przyjaźni i potrafił sobie zjednać ich szacunek, czego dowodem, że na pogrzeb jego nie tylko miejscowy proboszcz, ale dziesięciu innych kapłanów ruskich przybyło, (niektórzy nawet przybyli z bractwem i chorągwiami). Kościół w aparata zaopatrzył; kaplicę murowaną na cmentarzu dość obszerną swoim kosztem postawił (pod którą jest pochowany). Śmierć nie zastała go nieprzygotowanym. Czując się bowiem osłabionym, wcześnie zrobił rozporządzenie majątkiem swoim i nawet najdrobniejsze szczegóły pogrzebu swego spadkobiercom do wykonania polecił, poczem, zawezwawszy jednego z najbliższych księży sąsiadów, dał się zaopatrzyć śś. sakramentami, upraszając usilnie tegoż kapłana sąsiada i przyjaciela, aby go nie odstępował, dopokąd oczów nie zamknie. Nie odmówił temu życzeniu kilkoletni sąsiad chociaż sam cierpiący, 4 doby bezustannie czuwał nad łożem chorego konfratra i duszę jego *per recommendationem animae* Bogu polecił. Pogrzeb odbył się bardzo wspaniale, poważnie i uroczyście, przeplatany śpiewem żałobnym licznie zebranego duchowieństwa obu obrządków i ludu wiernego.

Stany Zjednoczone. W Stanach Zjednoczonych cała kościelna własność katolików zapisaną jest *ad personam* biskupa, zawiadującego dyecezyą. Nie gminy parafialne, ale biskup jest właścicielem wszelkiego kościelnego majątku w obrębie swojej dyecezyi; na niego muszą być papiery (*deeds*) wystawiane; biskup w hipotekach i dokumentach registratury figuruje jako legalny właściciel i on tylko może zaciągać długi na własność kościelną lub sprzedawać takową. Sprawa ta wielokrotnie już sprowadzała nieporozumienia, ale kwestya, czy własność kościelna za osobiste długi biskupa może podpaść pod exekucyą i dla wierzycieli zostać sprzedaną, wystąpiła dopiero w całej swej sile od czasu, gdy wierzyciele arcybiskupa Purcella w Cincinnati rozpoczęli z nim proces i obłożyli aresztem wszelką własność kościelną w archidyecezyi *cincinatyjskiej*.

W sprawie tej w ostatnim czasie został przez sąd cywilny wydany wyrok, wprawdzie nie ostateczny jeszcze, ale o tyle ważny, że wypadł na korzyść gminy parafialnej i przyznał jej prawo własności, pomimo że hipoteka na imię arcybiskupa wystawioną była.

Rzecz się tak miała: arcybiskup Purcell wystawił był notę na 1000 dolarów, i na zabezpieczenie tej noty zastawił hipotekę katolickiego kościoła w Glendale, a zawiadowca masy konkursowej w celu pokrycia owych 1000 dolarów wystawił kościół w Glendale na sprzedaż. Parafianie założyli protest przeciwko temu postępowaniu, wyłuszczając pomiędzy innemi wywodami, że przedewszystkiem nie byli dość wcześnie o licytacyi kościoła swego zawiadomieni, aby tej licytacyi zapobiedz; a powtóre, że ta przez arcybiskupa w zastaw dana własność kościelna została mu powierzoną, stósownie do przepisów kościelnych, jako *trusteesowi* tylko do służby Bożej, ale nie była podarowana na własność prywatną, aby odpowiadała za jego długi prywatne. Sędzia przyznał parafianom słuszność we wszystkich ich wywodach, a mianowicie w tym ostatnim, że dobra kościelne nie mogą być przedawane za osobiste długi biskupa.

Jest to dopiero wyrok pierwszej instancyi, przeciw któremu bezwątpienia wierzyciele apelować będą, ale i tak już wyrok ten jest wagi niezmiernej w stósunkach prawno-kościelnych w Ameryce.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpiła do Towarzystwa naszego, jako członek honorowy, p. Klara N. z Kałusza z roczną wkładką 2 zł. w. a. Z dawnych członków przysłali: ks. Józef Kozik, prob. z Cieszanowa, 2gą składkę parafii tamtejszej za rok 1880 11 zł. 50 ctów w. a.; ks. Jędrzej Konieczny, wik. wkładkę 4 zł.; ks. Leon Ziemba, prob. w Narajowie 4 zł.; ks. Stefan Kuryś, prob. w Białymkamieniu 5 zł.; ks. Edward Niestenberger, dziekan suczawski i prob. w Radowcach 5 zł.; ks Józef Ziołecki, prob. w Grzymałowie 5 zł. od siebie, a 4 zł. od parafian; ks. Tomasz Stańkowski, prob. w Czernelicy, składkę parafialną w kwocie 5 zł.; ks. Józef Cewe, wik. 4 zł.; ks. Alfred Białogłowski, prob. z Radziechowa 5 zł. od siebie, a 5 zł. od parafian; ks. Jan Gwoździowski, wik. 2 zł.; ks. Adolf Sigmund, wik.

2 zł.; ks. Karol Kaniowski, prob. w Stanisławczyku 1 zł. od siebie, a 1 zł. od parafian; ks. Jan Slósarz 5 zł.; ks. Mikołaj Pawłowski, wicerektor sem. 5 zł.; ks. Kazimierz Michałowski, prob. w Solce 4 zł.; ks. Ludwik Bożentowicz, prob w Sokołówce 5 zł.; ks. Kasper Szafrański, kapelan lok. z Hałuszczyniec 7 zł.; ks. Franciszek Tichy, prob. w Kotzmaniu 4 zł.; ks. Andrzej Zoles, wik. tamże 4 zł. i ks. Antoni Hochecker, katecheta gimn. w Złoczowie, 3 złr. w. a.

Upraszamy czcigodnych współbraci, którzy chcą w roku bieżącym urządzić missyę w swojej parafii, aby się jak najrychlej zgłaszali, gdyż plan wszystkich missyj na cały rok musi być już teraz ułożonym. Kto się teraz nie zgłosi, może być później narażony na zawód, gdyż szczupła garstka missyonarzy nie podoła potrzebom czterech dyecezyj galicyjskich. Pierwsza missya tegoroczna jest już naznaczona na 5go marca; polecamy ją modlitwom współbraci.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Od Redakcyi.

W skutek zupełnego wyczerpania nru 25 „Wiad. Kość.“ z r. 1880, bardzobyśmy byli zobowiązani tym szan. Współbraciom, którzyby go nam raczyli nadesłać.

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Ks. Franc. Mroziński, wik. w Podkamieniu, mianowany administratorem parafii w Chodorowie, zkąd przeniesiono ks. St. Tomaszewskiego na wikaryusza do Podkamienia. — Ks. Józef Swierzcho, sekretarz konsystorza polowego w Wiedniu, otrzymał pensyą emerytalną. — Ks. B. Banach, adm. w Winnikach, instytuowany kan. na beneficyum tamże. — W dniu 22 grud. z. r. † ks. Tad. Piątkowski, prob. w Chodorowie, ur. 1807, ord. 1835. — Ks. A. Królicki, prob. w Zaleszczykach, zrezygnował z tego beneficyum. — Dnia 28 stycznia b. r. instytuował się na Kulików ks. St. Stojałowski. — Rozpisano konkurs z terminem do 15 lutego b. r. na beneficya: *Petlikowce* (w dek. czortkowskim), *Chodorów* (w dek. świrskim) i *Zaleszczyki* (w dek. jazłowieckim.)

Dyecezya Tarnowska.

Według szematyzmu, wydanego na rok 1881, liczy obecnie dyecezya tarnowska 781.087 dusz ludności katolickiej; dekanatów ma 20; księży razem 430, między którymi zakonników jest 29 i 8 z innych dyecezyj. W samym Tarnowie jest wszystkich księży 31; zakonnic 41; kleryków w seminaryum 86. — Ks. dr. Góralik, professor dogmatyki, został konsyliarzem biskupim *cum usu Roch. et Mant.* — Ks. Michał Garbiński, prob. z Brzeznicy, otrzymał *exposit. can.* — Ks. Andrzej Gruszczyński przeniesiony z Czermina do Dobczyc. W Szczyrzycu umarł dnia 2go stycznia 1881 w klasztorze OO. Cystersów O. Augustyn Miodoński, członek tamtejszego Zgromadzenia, ur. w Żywcu r. 1817, p. 1852.

Dyecezya Krakowska.

Dnia 2 stycznia 1881 umarł w Lanckoronie ks. Józef Opydowicz, były proboszcz w Leńczach, ur. 1813, ord. 1840, benef. 1871, emeryt od r. 1880.

W. X. pr. B. Serdeczne dzięki. † 3 sierp. 1875.

W. ks. dziek. J. N. w Br. ad Cięžk. Wszystkie egzemp. dawno rozebrane Po ponowenm zamówieniu przyszlemy.

W. X. J. J. w Tar. Serdeczne dzięki za pamięć. Szematyzmu na rok 1881 dotąd nie otrzymaliśmy. Upraszamy o pośrednictwo.

W. X. W. S. w Padwi ad M. List posłany do Rzymu. Interes bardzo ważny.

W. X. J. J. w Sas. Osoba interesowana uprasza o rychłą odpowiedź.

W. X. W. M. w Chł. Będzie. Za zwłokę przepraszamy.

W. X. W. B. w M. Poleciliśmy wydrukować 100 egzempl.

W. konwent. OO. Franciszkan. w Hal. Za życzenia dziękujemy. Na jaki cel przysłana kwota?

O stypendyach mszalnych daje bliższe szczegóły inserat z rączką

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego